10 fen. | 10 fen.

# DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za łowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. | Nr. 65.

Kraków, sobota 18 maja 1940 r.

Nadesłane a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 Rm z odnoszeniem do domu 2.50 Rm.

# Linja Maginota przerwana na przestrzeni 100 km.

## Linja stanowiska Dyle na południe od Wavre przełamana. — Zdobycie północno-wschodniego frontu twierdzy Namur. — 12.000 jeńców wziętych do niewoli. — Kapitulacja wyspy Tholen.

**Główna kwatera wodza, 12 maja. Naczelna komenda armji niemieckiej donosi:**

**W bitwie między Antwerpją a Namur przełamano linję fortyfikacyjną Dyle na południe od Wavre i zdobyto północno-wschodni front twierdzy Namur.**

**Na południe od Maubeuge aż do Carignan, na południowy wschód od Sedanu przełamano linję Maginota na szerokości 100 kilometrów.**

**Francuskie oddziały pancerne, które wystąpiły przeciwko wozom pancernym armji niemieckiej na zachód od Dinat, zostały pobite. Oddziały wojska lądowego i broni powietrznej ścigają wszędzie cofającego się w kierunku zachodnim nieprzyjaciela. W walkach na południowy wschód od Sedanu odniósł komandor zmotoryzowanego pułku strzelców ppłk. Balck szczególne sukcesy ze swemi oddziałami, dzięki bezwzględnemu osobistemu bohaterstwu. Dotychczas na tym odcinku frontu**

**wzięto do niewoli 12 tysięcy jeńców,**

**w tem dwóch generałów, zdobyto również wiele dział.**

**Na południowem skrzydle odparły silne oddziały niemieckie próby wojsk koalicyjnych i zdołały przy kontrataku przesunąć się naprzód.**

**Na froncie Saary kontynuowano akcję wywiadowczą nad linją Maginota.** Jak już doniesiono w komunikacie specjalnym, w dniu **16 maja francuska artylerja ostrzeliwała bez militarnych powodów nieobronione miasto Rastatt. Jako odwet niemiecka najcięższa artylerja otwarła ogień na Hagenau.**

**W Holandji zdobywanie wysp w prowincji Zelandja jest w pełnem toku.**

**Wyspa Tholen skapitulowała w dniu 16 maja.**

Głównymi celami floty powietrznej w dn. 15 maja były **linje komunikacyjne wojsk koalicyjnych, sięgające w zaplecze we Francji i Belgji. Zniszczono przytem liczne linje kolejowe i drogi, rozbito transporty wojsk, obozy wojskowe i kolumny marszowe.**

**Podczas ataków na koalicyjne siły morskie i okręty transportowe zatopiono u wybrzeży holendersko-belgijskich koalicyjny krążownik i kanonierkę uszkodzono bardzo poważnie okręt transportowy, który osiadł na mieliźnie, uszkodzono dwa francuskie kontrtorpedowce.**

**W środkowej części morza Północnego trafiono bombami wynurzającą się z morza łódź podwodną. Prawdopodobnem jest, że została ona zniszczona doszczętnie.**

**Pod Narvik udało się zbombardować jeden okręt linjowy i jeden lekki krążownik, oraz podpalić parowiec-cysternę, pojemności 15.000 ton. W walce powietrznej zestrzelono jeden koalicyjny samolot myśliwski. Oddziały niemieckich strzelców górskich zostały odciążone w walce obronnej przez naloty samolotów na wojska koalicyjne, lądujące pod Narvik i ośrodki koncentracyjne. Dostarczono oddziałom niemieckim dalszych posiłków.**

**W dniu 15 maja wojska koalicyjne**

**straciły łącznie 59 samolotów,**

z czego 30 samolotów zestrzelono w walkach powietrznych, 8 przez artylerję przeciwlotniczą, a reszta została zniszczona na ziemi. 15 samolotów niemieckich zaginęło.

## W jednym dniu zatopiono 100.000 ton.

### Olbrzymie straty floty koalicyjnej w dniu 15 maja.

**Berlin, 17 maja. Dodatkowo nadeszłe wiadomości potwierdzają, iż straty w okrętach mocarstw zachodnich, poniesione we środę, są o wiele większe, niż to podano w niemieckim komunikacie wojennym z czwartku.**

Dotychczas doniesiono o zatopieniu dwóch kontrtorpedowców i trzech okrętów handlowych oraz o uszkodzeniu dwóch kontrtorpedowców i czterech okrętów handlowych. Wśród trzech zatopionych okrętów handlowych znajdował się jeden w pełni obsadzony transportowiec wojskowy, pojemności 10.000 ton. Pozatem skutkiem nalotów floty powietrznej flota koalicyjna poniosła następujące straty:

**Na morzu Północnem jedna z łodzi podwodnych zatopiła u wybrzeży Holandji, — względnie u północnego wyjścia z kanału Angielskiego transportowiec, pojemności 32 tys. ton, jeden transportowiec pojemności 5.000 ton, a jeden krążownik, jeden kontrtorpedowiec i jeden okręt handlowy pojemności 5.400 ton zostały ciężko uszkodzone trafieniami średniego i ciężkiego kalibru.**

**Na terenie morskim pod Narvik podpalono jeden transportowiec pojemności 18.000 ton i jeden okręt handlowy pojemności 1.500 ton.**

**Tem samem straty ogólne mocarstw zachodnich w d. 15 maja dochodzą do 90 względnie 100.000 ton w okrętach wojennych i handlowych, z czego 55.000 ton zostało całkowicie zniszczone.**

## 6 myśliwców zestrzeliło 13 brytyjskich samolotów bombowych.

### Jeden kontrtorpedowiec zatopiony. — Ciężkie uszkodzenie jednego krążownika i jednego statku handlowego koło Dunkierki.

(§§) **Berlin,** 18 maja. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

**Lotnictwo niemieckie uzyskało w dniu 17 maja już w godzinach porannych szereg godnych uwagi sukcesów.**

**Na froncie brytyjskim niemiecka eskadra złożona z sześciu myśliwców typu Messerschmitt zestrzeliła w przeciągu jednej godziny 13 brytyjskich samolotów bojowych typu „Blenheim", nie ponosząc żadnych strat.**

**W porcie Dunkierki jeden kontrtorpedowiec został w ciągu kilku minut zatopiony dwoma celnemi trafieniami ciężkiego kalibru. Pozatem jeden krążownik i jeden statek handlowy zostały koło Dunkierki ciężko uszkodzone trafieniami bomb.** (p)

## „Depresja w Londynie"

### Powszechna obawa przed atakiem niemieckim.

(§§) **Genewa,** 18 maja. **Londyński korespondent „Journal de Geneve" w swej korespondencji oświadcza, że w Wielkiej Brytanji czuje się w powietrzu wielką burzę, jaka nadciąga od strony Niemiec.**

Widzi się wiele osób nastrojonych bardzo minorowo, przyczem nie tai się wcale powagi przyszłych wydarzeń. Wszyscy są świadomi faktu, że Niemcy zajęli pierwszorzędne stanowiska u wybrzeży holenderskich. W tych warunkach mają oni zupełnie otwartą drogą, aby zaostrzyć działanie akcji morskiej przy pomocy łodzi podwodnych, jak również by przypuścić potężny atak na arterje komunikacyjne łączące Anglję z Francją, wreszcie by rozpocząć masowy atak na terytorjum angielskie. (p).

## Niezwykłe zaskoczenie w Londynie.

(§§) **Medjolan,** 17 maja. „Popolo d'Italia" zaopatruje sprawozdanie swojego korespondenta angielskiego w tytuł następujący: „Londyn oddalony o godzinę lotu od lotnisk niemieckich". Ostatnie doniesienia z Francji o rozwoju ofensywy niemieckiej zadały ciężki cios wrodzonemu i bardzo wygodnemu optymizmowi angielskich kół dziennikarskich. **Sytuację uważa się jako poważną.**

„Gazetta del Popolo" donosi z Londynu: Londyn stoi zupełnie pod wrażeniem wiadomości o kapitulacji Holandji. **Wiadomość ta wywołała w Londynie ogromne zaskoczenie.** „Daily Mail" pisze, że fakt ten stanowi ciężki cios dla mocarstw zachodnich. Brytyjskie koła zostały ogromnie zaskoczone oświadczeniem naczelnego dowódcy armji holenderskiej, ponieważ stwierdził on, że Holendrzy faktycznie nie otrzymali od nikogo pomocy i zostali skazani wyłącznie na swoje własne siły zbrojne. W kołach londyńskich zaprzeczają prawdziwości doniesień, jakoby Francuzi byli niezadowoleni z tego powodu, że Anglja przetrzymuje swoje wojska w kraju, zamiast wysłać je do Holandji.

## „Zalanie Holandji"

### Zdziwienie w Portugalji z powodu zachowania się mocarstw zachodnich.

(§§) **Lizbona,** 18 maja. — Portugalskie dzienniki odzwierciedlają głębokie wrażenie, jakie wywołała tam kapitulacja Holandji i niemieckie sukcesy w Belgji.

„Dioario di Lisboa" pisze m. in., że przyzwyczajono się już zupełnie do myśli, iż Holandja celem obrony zostanie zalana. — **Tymczasem kraj zalały nie fale morza, ale fale najazdu niemieckiego.**

Wojskowy współpracownik dziennika „O Seculo" podkreśla, że walki przybierają na zaciętości w miarę przenoszenia się wgłąb Belgji i Francji.

„A Voz" zapytuje o powody słabego oporu Holendrów i Belgów i wyraża przypuszczenie, że wojska niemieckie zastosowały jakieś nowe metody walki. (p)

## „Czas to pieniądz"

### Zgryźliwa ironja dziennika włoskiego.

(§§) **Rzym,** 18 maja. Naczelna dewiza Anglików „Czas to pieniądz" upoważnia dziennik „Lavoro Fascista" do niezwykle trafnego porównania, gdy chodzi o powagę niezwykle doniosłych wydarzeń ostatnich dni.

„W ciągu 5 dni, równających się 120 godzinom, Adolf Hitler, mąż swego narodu, zdobył Holandję i zmusił ją do kapitulacji, gdy tymczasem angielski prezydent ministrów Churchill, potomek książęcego rodu Marlborough, w tym samym czasie i w całkowitej harmonji tworzył swój parlamentarny gabinet".

Zaprawdę — oświadcza dziennik — Anglicy mają słuszność skoro trzymają się dewizy: Czas to pieniądz! (p).

## Zamknięcie brytyjskich portów kontrolnych w Downs i Kirkwall

= **Sztokholm,** 17 maja. Jak komunikuje brytyjskie ministerstwo blokady, we środę zostały zamknięte porty kontrolne w Downs i w Kirkwall.

### Niemieccy pionierzy w akcji.



**W Maastricht cofające się wojska holenderskie wysadziły w powietrze most Wilhelminy na Mozie. Na zdjęciu widzimy oddział pionierów niemieckich, udających się w łodzi gumowej na zbadanie sytuacji.**

# Olbrzymia bitwa na polach Belgji.

## Wojska koalicyjne zmuszone do wojny ruchowej.

**Berlin, 17 maja. Na polach Belgji między Antwerpją a Namur doszło do pierwszej wielkiej bitwy. Wojska mocarstw zachodnich starły się z wojskami niemieckimi. Wiele miljonów żołnierzy, wyposażonych w najnowocześniejszy sprzęt wojenny stoi naprzeciw siebie, aby na polu bitwy zadecydować o przyszłych losach wojny.**

Bitwa rozpoczęła się w warunkach, które uznano za nadzwyczaj korzystne dla armji niemieckiej. Skutkiem kapitulacji Holandji i przez szybki marsz wojsk niemieckich w Belgji.

**plan strategiczny gen. Gamelin został przekreślony.**

Dowództwo wojsk koalicyjnych planowało, iż wojska holenderskie i belgijskie zostaną wysłane, jako straż przednia na wojska niemieckie, a w międzyczasie oddziały francuskie i angielskie w pełnym spokoju będą mogły zająć swoje stanowiska, upatrzone i przewidziane oddawna do tego rodzaju starcia.

Gamelin w ten sposób chciał przejść od strategji defensywnej do natarcia. Jest to rodzaj strategji, który szczególnie odpowiada Francuzom, a Gamelin, jako uczeń szkoły Joffre'a, jest także jej zwolennikiem.

Obydwa niemieckie uderzenia pod Leodjum i Sedanem, jak również szybkie podbicie Holandji **zmusiły obecnie gen. Gamelin do porzucenia swej strategji defensywnej w ostatniej chwili i do przejścia do wojny ruchowej.**

Urzędowy komunikat wojenny doniósł z Paryża skutkiem tego, co następuje: **„Z uwagi na nową sytuację dowództwo wojsk francuskich postanowiło zaprzestać wojny pozycyjnej, przy pomocy której usiłowano oszczędzać życie żołnierzy".**

Następstwa tej szybkiej zmiany nie dały na siebie długo czekać. Nawet gen. Duval musiał przyznać w dzienniku „Journal", że **nieład i zamieszanie w szeregach wojsk francuskich są niemożliwe do uniknięcia.**

Pisze on: „Przez jednolitą zaciętość broni lotniczej, która nasze wojska zaatakowała na ziemi i przez wozy pancerne, które natarły później, front nasz został przełamany. Fakt ten odbił się na całym froncie i pod jego wpływem okazało się koniecznem użycie nowych sił".

Gamelin na krótko przed rozpoczęciem bitwy

**musiał przegrupować siły francuskie,**

aby zastosować je do wymogów wojny ruchowej. **Odpowiedzialnością za ten fakt obarcza „Epoque" Belgów.** „Słabość naszych belgijskich przyjaciół przekreśliła plany naszego sztabu generalnego i zmusiła nas do walki na otwartych polach w Belgji, podczas gdy my mieliśmy nadzieję iż naszem zadaniem będzie jedynie utrzymanie jednej linji".

Jak dalece katastrofalnemi były skutki tego przełamania linji, wynika także **z uwag francuskiego komunikatu wojennego,** który donosi, iż: **„niemieckie wozy pancerne nadeszły jak łamacze murów i piechocie francuskiej nie pozostało nic innego, jak tylko wycofać się".**

Dotychczasowy rozwój działań wojennych w tej wielkiej bitwie dowodzi, iż Niemcy już na początku mogą wywierać wielki nacisk z północnego wschodu na Antwerpję i Louvain, skutkiem wzmocnienia prawego skrzydła. Także i na granicy belgijsko-francuskiej, na południe od Givet, wojska niemieckie posunęły się naprzód.

Niemieckiemu lewemu skrzydłu przypadło w udziele zadanie przeszkodzić bocznemu atakowi silnych oddziałów francuskich, zmierzających do odciążenia fortyfikacyj linji Dyle i twierdzy Namur. Na wielu punktach usiłowali Francuzi wtargnąć do linji niemieckiej, przyczem

**po raz pierwszy użyto na tem odcinku wozów pancernych najcięższego typu.**

Niemieckie oddziały lądowe i flota powietrzna zatrzymały to uderzenie i odparły atak ruchomych twierdz francuskich. Okazało się przytem, że **wielkie francuskie wozy pancerne stanowią doskonały cel dla samolotów.** Wiele z tych wozów w istocie rzeczy zostało uszkodzonych przez bomby lotnicze.

Doświadczenie to poucza, iż w przeciwieństwie do wojny światowej, nastąpiła

**daleko idąca zmiana w ocenie zdolności bojowej pewnych rodzajów broni.**

Najprzód niemiecka flota powietrzna wykazała swoją przewagę nad flotą morską Anglji, potem wyszło na jaw, że najnowocześniejsze fortyfikacje nie mogą ostać się pod ciosami niemieckich oddziałów, a obecnie także i wozy pancerne, które uważano za niemożliwe do pokonania, również nie spełniły pokładanych w nich nadziei.

Tak więc i tym razem **dowództwo wojsk niemieckich narzuciło przeciwnikowi sposób walki.** Inicjatywa spoczywa w rękach niemieckich, a przeciwnik, jak to sam przyznaje, był zmuszony dostosować swoją strategję do strategji niemieckiej.

Strategja niemiecka polega na tem, że na front przeciwnika uderzały **silne kliny,** których czoło stanowiły wozy pancerne. Wozy te, przy poparciu samolotów, wykazały **olbrzymią siłę uderzenia.** Kto zaś posiada w swych rękach inicjatywę i narzuca przeciwnikowi sposób walki, ten zgóry już posiada olbrzymią przewagę.

Niekorzystne dla mocarstw zachodnich okoliczności, w jakich rozpoczęła się ta wielka bitwa, nie przyczyniły się rzecz prosta do podniesienia nastrojów w Anglji i Francji, które do tego zostały **zdeprymowane wiadomościami o kapitulacji Holandji.** Z największą troską spogląda się, zwłaszcza we Francji, na gen. Gamelin. Wszyscy zdają sobie sprawę, że teraz

**wszystko zależy od tego człowieka.**

Fakt, iż jego plany, opracowywane od ośmiu miesięcy, zostały jednem pociągnięciem przekreślone, uważany jest i to nietylko przez koła wojskowe, ale przez każdego „szarego człowieka" za nadzwyczaj niekorzystny. **Nawet w prasie francuskiej natrafia się na bardzo pesymistyczną ocenę sytuacji.**

„Francja — pisze np. korespondent naczelny „Petit Parisien", Bois — jest w równie niewielkim stopniu przygotowana. **Armja niemiecka nie jest wystarczająco wielka i nie dysponuje taka maszynerją atakowania, jaką posiadają Niemcy.** Także i armja angielska jest za powolną — pisze Bois. Przez wiele lat czekało się w Anglji z obowiązkiem służby wojskowej, także i Belgja oraz Holandja zwlekały zbyt długo. Teraz wojska francusko-angielskie przybywają za późno, podczas gdy Hitler przeszedł już do ofensywy.

Z uwagi na wielkie porażki mocarstw zachodnich także i w Anglji **przygotowuje się wielkie zarzuty w związku z bezwładnem traktowaniem przygotowań do wojny w dotychczasowem jej przebiegu.** Ogólnie panuje przekonanie, że skutkiem wyłączenia Holandji

**sytuacja mocarstw zachodnich stała się bardzo tragiczna.**

Ten punkt widzenia reprezentuje „Daily Herald", pisząc: **„Zagrożenie Wielkiej Brytanji staje się coraz poważniejszem".** Pismo wzywa ludność, **aby zerwała z niebezpiecznym optymizmem, z jakim przyjęto akt utworzenia nowego rządu,** dodaje przytem: „w nieszczęsny sposób fałszywy optymizm i brak przygotowania, który był jego następstwem, zaraził nietylko „szarego człowieka", ale także i odpowiedzialne czynniki".

---

# Perfidny Albion.

**Kraków**, 17 marca.

Holandja, która zawsze w związku z ewentualnością wojny europejskiej uważana była za ważny przyczółek mostowy Anglji na kontynencie, skapitulowała. **Wojska holenderskie złożyły broń i poddały się zwycięzcom.** Szybki upadek Holandji wywołał zarówno w Londynie, jak i w Paryżu prawdziwą konsternację, **konsternację, która na wszystkich, nieuznających dotychczas przewagi broni niemieckiej, podziałała niesłychanie przygnębiająco, ale równocześnie otrzeźwiająco.**

W Londynie i Paryżu szuka się obecnie tych, którymby można przypisać odpowiedzialność za zawód, jaki sprawił holenderski opór. I oto, **szybko znaleziono.** Angielscy korespondenci dzienników byli tymi odkrywcami, **którzy dzisiaj kierują swoje oskarżenia przeciwko narodowi holenderskiemu, temu samemu, który wpędzili do wojny.**

Jak wynika z artykułów części prasy szwajcarskiej, angielscy korespondenci, którzy podczas kampanji zatrzymali się w Holandji i z bezpiecznego oddalenia obserwowali przebieg działań wojennych, twierdzą nie mniej, jak to, że **winę za porażkę muszą sobie Holendrzy przypisać sami sobie.** Wprawdzie żołnierze holenderscy dzielnie walczyli i stawiali opór Niemcom, gdzie tylko to było możliwem, ale naród holenderski zdradził swoją ojczyznę wobec Niemców. Zdrada kraju i konspiracja z wojskami niemieckiemi, miały być na porządku dziennym w Holandji, podczas tej największej ze wszystkich wojen.

**Perfidja, z jaką plutokratyczno-demokratyczni Anglicy traktują ludy pomagające Wielkiej Brytanji jest bezgraniczna.** Gdy Wielka Brytanja ponosi porażkę na polu bitwy, to wówczas — według teorji nowoczesnej strategji angielskiej — **nigdy nie jest winien angielski sztab generalny, ani brytyjski żołnierz czy oficer, lecz Polak, Norweg względnie Holender.**

Po tem, jak w jesieni ub. roku wojska nasze po dzielnie stawianym w ciągu 18 dni oporze, złożyły broń, znaleźli się również Anglicy i, co boleśniejsze, Francuzi, którzy twierdzili, że nasza armja zawiodła i że zawód, jaki sprawili polscy żołnierze, jest przyczyną porażki. Potraktowano nas, Polaków, jako „murzyna, który spełnił swoją powinność".

Ostatnią resztkę iluzji, jaką mogliśmy jeszcze żywić, zabrał nam p. Mazon skutkiem swego artykułu, opublikowanego w paryskim „Journal". **Przy całej goryczy, jaką przyniosły nam tego rodzaju perfidne wynurzenia, zawierają one jednak w sobie także i nieco dobrych stron.** Zaostrzają one nasz zmysł krytyki w odniesieniu do faktów i pozwalają przekonać się, czem są w rzeczywistości ci, którzy przed wybuchem nowej wojny europejskiej podawali się za naszych przyjaciół i obrońców, za naszych rzeczników i przedstawicieli naszych interesów.

Na przykładzie Norwegji i Holandji widzimy, na czem polega system zachowania się mocarstw zachodnich i **że zdrada tak zwanych przyjaciół z dnia wczorajszego jest przestępstwem, które niewiele znaczy.** Ponieważ posiada się zbyt mało odwagi przypisać odpowiedzialność za przebieg wojny własnemu zachowaniu się i nieumiejętności, przeto **szuka się w Londynie i Paryżu kozła ofiarnego wśród ludów pomagających, do których zaliczaliśmy się i my na początku wojny.**

Holandja i Holendrzy przeżywają obecnie to samo, co i my. Przeciwko tym samym Holendrom, o których mówiło się, że zostali oni wciągnięci do wojny, ponieważ reprezentowali oni sprawy koalicji, wytacza się obecnie **zarzut zdrady i konspiracji z niemieckimi zdobywcami.** Gdzie znajduje się w tej logice zdrowy rozum ludzki? **Gdzie zniknęła wierność i wiara?**

Anglja wikła się coraz bardziej w sieć własnych intryg. Niebawem wszyscy przekonają się, że określenie „perfidny Albion" posiada swoje uzasadnienie i będzie je miało na wieki.

**Observer.**

---

## Aresztowania na Malcie.

(§§) **Rzym**, 17 maja. Według wiadomości z Malty, w ostatnich dniach aresztowano tam kilku maltańskich nacjonalistów, a mianowicie b. dyrektora akademji sztuk pięknych prof. Bonello, znanego powieściopisarza i zastępcę redaktora naczelnego organu partji nacjonalistycznej „Malta"— adwokata Sammuta, redaktora Gauci oraz szereg wybitnych osobistości, znanych ze swych patrjotycznych uczuć.

---

**ROMAN SZKLARSKI.**

# Pilotka i miłość

2

Ona jednak roześmiała się tylko, gdy Korski powiedział jej o swem spostrzeżeniu.

— Zaraz się dowiemy, o co chodziło — rzekła — panie Reburn, poco pan telefonował do Nowego Jorku?

— Chciałem jeszcze raz sprawdzić komunikat meteorologiczny.

— No, widzi pan! — zawołała triumfująco Nelly. — I co panu powiedziano?

— Że możemy lecieć. Pogoda niebawem się zmieni, a na trasie nie mamy żadnych niespodzianek.

— Hurra!! — krzyczała Nelly — a zatem lecimy, a pan, szanowny panie tchórzu, może pan wracać do Nowego Jorku.

— Lecę z panią — oświadczył ostatecznie Korski, przecinając wszelką dyskusję.

— No to dobrze — odpowiedziała Nelly, przyczem znowu serdeczniej spojrzała na Janusza. Zaraz jednak opanowała się i dalej poczęła komenderować pilotami.

Po chwili Janusz, w sposób mało uprzejmy, został zaproszony do zajęcia miejsca w kabinie. Było tam dość niewygodnie, gdyż pomieszczenie było bardzo ciasne, a musiały się w niem zmieścić cztery osoby. Janusz został potraktowany jako coś w rodzaju zbędnego pakunku. Siedział wciśnięty między walizy, a jego długie nogi z trudem mieściły się na małej przestrzeni. Tuż obok siedział jedenz z mechaników, podczas gdy Nelly zajęła miejsce za kierownicą. Przy drugim sterze usiadł ów Reburn, z którym Nelly rozmawiała przed odlotem.

Chwila ostatecznego sprawdzenia całej aparatury samolotu, Nelly nabożnie przeżegnała się i... samolot zaczął toczyć się po prowizorycznem lotnisku. Po dłuższej chwili koła oderwały się od ziemi i samolot imponująco wzbił się w niebo. Janusz rzucił okiem na dół i zobaczył, jak małe figurki pozostałych mechaników machały chorągiewkami ku lotnikom.

Tak tedy rozpoczął się lot, o którym miały dzienniki pisać na drugi dzień. — Początkowo wszystko szło dobrze i Janusz zaczął czuć się coraz bezpieczniej. Obserwował bacznie obydwóch pomocników Nelly. Jeden z nich, siedzący obok Janusza operował radjo-aparatem i odbierał meldunki.

— Wszystko w porządku — donosił. — Z zachodu nadchodzi burza, ale minie nas bokiem.

Januszowi wydał się ten komunikat podejrzanym, ale ostatecznie nie znał się na tyle na lotnictwie, aby móc otwarcie kwestjonować prawdziwość komunikatu.

Teraz pani musi ustąpić miejsca Trostowi. Nadchodzi jednak burza i pani może nie podołać sterom.

— Ale ja nie chcę. Ja muszę sama doprowadzić samolot do Europy.

— Nasze życie jest ważniejsze od pani ambicji. Nie możemy nic ryzykować teraz, kiedy sytuacja staje się poważna.

A sytuacja rzeczywiście pogorszyła się. Zaczął padać śnieg, który osiadał na skrzydłach. W motorze coś popsuło się i Janusz, który doskonale orjentował się w silnikach samochodowych, wyczuł, że jeden z silników samolotu zaczyna psuć się. Nelly broniła się jeszcze chwilę, ale gdy samolot raz i drugi zachwiał się pod wpływem energicznego podmuchu wiatru — chcąc nie chcąc przesiadła się. Janusz wykorzystał tę chwilę, aby nałożyć słuchawki radjowe na uszy. Ku jego przerażeniu stacja w Nowym Jorku zapowiadała, że nadchodzi orkan, który miał właśnie przejść nad temi okolicami, nad któremi znajdował się teraz samolot miss Nelly.

Zaczęła się walka z wichrem. Nelly, wciśnięta w kąt samolotu już nic nie mówiła. Z trwogą wpatrywała się w swych pilotów i na równi z całą załogą drżała o swój los. Przez chwilę Januszowi zrobiło się żal straconej okazji. Znowu w chwili, kiedy życie układało się tak pomyślnie, los gotował mu figla, tym razem zdawało się ostatecznego. Samolot leciał coraz niżej. Widać było już olbrzymie grzywy bałwanów na morzu. Lada chwila samolot mógł pogrążyć się w nurty, a orkan nie pozwalał mieć najmniejszych nadziei na wydostanie się z opresji.

Janusz nasłuchiwał dalszych komunikatów, ale nie były one wcale pomyślne. Stale zapowiadano możliwość pogorszenia się pogody. Korski był oburzony na Reburna, który tak spokojnie twierdził przed odlotem, że wszystko jest w porządku.

— Panie Reburn — oświadczył — nie znam się na lotnictwie, ale jak panu mogli powiedzieć o dobrych warunkach lotu, skoro taka pogoda teraz szaleje?

— Tego to już nie wiem, zresztą nie pora myśleć o tem — odpowiedział opryskliwie pilot.—Trzeba dolecieć do lądu i skończyć lot.

Po chwili, gdzieś na północnej stronie, ukazał się skrawek lądu. Widok ten wszyscy powitali z ulgą. Nawet Nelly westchnęła z zadowoleniem. Widoki na uratowanie się wzrastały. Chodziło tylko o to, aby dolecieć do tego lądu i znaleźć odpowiednie miejsce do lądowania. Gdy nareszcie znaleźli się nad lądem, Janusz, na równi z innymi członkami załogi, zaczął wypatrywać za prowizorycznem lotniskiem. Nic jednak nie zapowiadało możliwości lądowania. Wszędzie wznosiły się skały, pokryte w tej chwili śniegiem. A samolot leciał coraz niżej i jeden z silników odmówił wogóle posłuszeństwa. Miny pilotów, którzy dotychczas trzymali się nad podziw dzielnie, zaczęły się wydłużać. Obydwaj klęli pod nosem, a po chwili nic nie wstrzymało ich od wyrażania pod adresem miss Nelly całkiem otwarcie tego, co myślą o zwarjowanych miljonerkach, które nie wahają się ryzykować życia ludzkiego dla swego kaprysu.

Przekleństwa nic jednak nie pomagały. Trzeba było zdecydować się na lądowanie. Reburn wyszukał stosunkowo dość wolne miejsce i zaczął krążyć nad niem, obniżając coraz bardziej lot. Wreszcie znalazł się tak nisko, że już nie pozostało nic innego, jak tylko wylądować. Reburn zdecydował się na to i po chwili samolot dotknął kołami ziemi. Nastąpił gwałtowny wstrząs. Koła widocznie uderzyły o jakąś przeszkodę, gdyż samolot zatrzymał się niemal w miejscu, poczem przewrócił się. Janusz, uderzony jakąś walizką w głowę stracił przytomność...

Zapadł wczesny zimowy zmrok. Słońce dawno już zniknęło za chmurami i trzeba było dobrze wytężać wzrok, aby zobaczyć, co dzieje się w promieniu kilkunastu kroków. Burza ucichła wprawdzie, ale śnieg popadywał jeszcze, zalegając pola i skały. Minęło może kilka minut, a może kilka godzin, zanim Janusz ocknął się z omdlenia. Zbadawszy, że włada rękami i nogami, spróbował się wyzwolić od ciężaru, który spadł na niego w momencie katastrofy. Ciężka waliza dała się z trudem usunąć na bok. Teraz Janusz począł szukać oczyma Nelly. Okazało się, że i ona zemdlała skutkiem fatalnego lądowania. A może już nie żyła?... Myśl ta skłoniła Janusza do pośpiechu. Mimo piekielnego bólu głowy i potłuczonego ciała, rzucił się ku Nelly. Nie dawała znaku życia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

# Olkusz, miasto srebra

(h) W okolicy o przedziwnej urodzie, niedaleko puszczy Błędowskiej leży jedno z najstarszych miast polskich — **Olkusz starożytne Ilcus.** Miasto, owiane wspomnieniem minionych wieków, znane jest w historji ze swoich kopalń srebra i ołowiu. Już w zamierzchłych czasach **srebro olkuskie było wysoko cenione** i przynosiło mieszczanom znaczne dochody.

Ze wszystkich stron świata zjeżdżano się do kopania srebra i ołowiu i niebawem obok kopalń wyrosło wielkie miasto tętniące gorączkowem życiem. Kazimierz Wielki otoczył miasto murami obronnemi i nadał mu liczne przywileje.

Przez długie wieki Olkusz bogacił się niezmiernie i sięgnął szczytu swego rozwoju w wieku 16-tym. Miasto liczyło wtedy około 30.000 mieszkańców, podczas gdy Kraków według starych kronik miał zaledwie 12.000. Bogactwo mieszczan olkuskich było przysłowiowe, lecz dobrobyt miasta wyszedł na szkodę kopalniom.

Właściciele przestali dbać o swoje kopalnie, nie zabezpieczając ich odpowiednio przed zalewem. Wylew rzeczki Baby w 17 wieku

**zatopił znaczną część kopalń.**

Drugi wylew w roku 1709 **zatopił resztę.** Wielokrotne próby odwodnienia kopalń w latach późniejszych nie odniosły żadnych pomyślnych rezultatów. Klęski wojenne oraz pożary **spowodowały upadek tego kwitnącego niegdyś miasta** i dziś tylko ślady starych murów olkuskich świadczą o dawnej świetności. Na licznych drogach podolkuskich widoczne są do dziś ślady dawnych kopalń srebra i ołowiu.

W czasach późniejszych Olkusz był

**ważnym punktem handlowym**

łączącym Zagłębie Dąbrowskie z Krakowem i jego zapleczem o wybitnie rolniczym charakterze. Dziś Olkusz jest małem miastem powiatowem o 13.000 mieszkańcach, które w niczem nie przypomina okresu bujnego rozkwitu. Mieszkańcy zatrudnieni są przeważnie w miejscowym i okolicznym przemyśle. Okoliczni chłopi chętnie udają się do miasta, bo praca na roli, na kamienistej ziemi jest uciążliwa i nie daje odpowiednich plonów.

Przemysł olkuski jest pochodzenia niemieckiego. Nad łożyskiem Baby w pobliżu dworca kolejowego wznoszą się zabudowania fabryki naczyń emaljowanych „Olkusz", przedsiębiorstwo znanego koncernu wiedeńskiego Fritz Westen, które jeszcze przed wojną zatrudniało około 3.000 robotników.

W sąsiednim Wolbromie ten sam koncern uruchomił wielką fabrykę przemysłu gumowego. Trzeciem wielkiem przedsiębiorstwem jest oddalona o 7 kilometrów od Olkusza fabryka papieru w Kluczach. Fabryka jest jedną z najbardziej nowoczesnych i wzorowych przedsiębiorstw tej branży w całej Europie. Jest ona własnością znanego niemieckiego przemysłowca z Sosnowitz Dietla.

Cały powiat olkuski wraz z miastem liczy obecnie **zaledwie 55.000 mieszkańców.** Praca niemieckiego zarządu rozpoczęła się w najtrudniejszych warunkach. Cały przemysł powiatu był unieruchomiony, wszystkie urzędy zamknięte, urzędnicy zbiegli, wszystkie akta spalono lub zabrano ze sobą, kasy wypróżniono do ostatniego grosza.

Największą troską Landrata, który w drugiej połowie września objął trudny i odpowiedzialny urząd była

**sprawa zapewnienia wszystkim mieszkańcom pożywienia.**

Dzień w dzień ze wszystkich stron przybywali do Olkusza uchodźcy i wszystkich należało zaopatrzyć w najniezbędniejsze rzeczy, dostarczyć przedewszystkiem koniecznych produktów żywnościowych. Przytem wszelkie połączenia na skutek działań wojennych z innemi dzielnicami były przerwane.

Opierając się tylko na małym sztabie współpracowników Landrat natychmiast przystąpił do energicznej akcji pomocy starając się zapewnić miastu potrzebne wyżywienie i zwalczając bezwzględnie wszelkie objawy lichwy i paskarstwa. Wszystkie środki lokomocji, samochody policyjne, wozy ciężarowe, zaprzęgi chłopskie, bezustannie woziły środki żywnościowe. Akcja pomocy niezmiernie utrudniona była przez wielką ilość bezrobotnych. W powiecie olkuskim ich **liczba przekroczyła 10.000,** to znaczy, że prawie wszyscy zdolni do pracy mężczyźni byli bez środków do życia. Nie należy zapominać, że cały powiat olkuski liczy tylko 55.000 mieszkańców, aby zrozumieć, jak wielkie było panujące bezrobocie.

Pomimo tych wszystkich piętrzących się na każdym kroku trudnościach,

**dziś prawie wszystkie zagadnienia zostały pomyślnie rozwiązane.**

Część bezrobotnych znalazła pracę i chleb w innych dzielnicach kraju, inni znów otrzymali pracę w przemyśle miejscowym, który dzięki staraniom i energji nowego zarządu został uruchomiony. Aby jak najszerszym rzeszom dostarczyć chleba, przystąpiono natychmiast do naprawy ulic i dróg, które bez wyjątku były w stanie okropnego zaniedbania. **W ten sposób przeważna część bezrobotnych znalazła zatrudnienie, chociaż i dzisiaj liczba żyjących wyłącznie z powiatowego wydziału opieki i zasiłków wypłacanych przez Arbeitsamt sięga jeszcze 3.000 osób.** W przeciągu tego lata połowa z nich zostanie zatrudniona przy budowie względnie naprawie dróg i szos.

Akcję nowego zarządu wydatnie wspierała narodowo-socjalistyczna opieka społeczna N. S. V., która tak samo jak i na innych obszarach wschodnich uruchomiła szereg kuchni ludowych. Podczas miesięcy zimowych kuchnie N. S. V. wydawały

**codziennie 15.000 bezpłatnych obiadów,**

niezależnie od wielkiej ilości zapomóg zarówno pieniężnych jak w naturze. I dziś jeszcze czynnych jest cały szereg kuchni ludowych, które wydawają codziennie 8.000 ludziom niezdolnym do pracy ciepłą strawę.

Nic przeto dziwnego, że akcja N. S. V., instytucji, która wszystkim bez różnicy wieku i przekonań niesie pomoc, opierając się jedynie na zasadzie miłości bliźniego, w powiecie olkuskim znalazła bardzo życzliwy oddźwięk wśród miejscowego społeczeństwa.

Nowy zarząd powiatu ma szereg wielkich planów do zrealizowania, które już w najbliższym czasie zostaną podjęte. Pierwszem jej zadaniem jest stworzenie samorządu na wzór niemiecki oraz zatrudnienie reszty bezrobotnych. Budowa dalszych dróg, jak i rozbudowa zaniedbanej sieci kanalizacyjnej stworzy znów dla licznych bezrobotnych nowe możliwości zarobkowe.

Już w tych tygodniach przystąpi się do **przebudowy pływalni w Bukowni,** która jest własnością miasta. Położona 5 kilometrów od Olkusza w malowniczem i pięknem otoczeniu niewątpliwie będzie celem licznych wycieczek nietylko ludności olkuskiej, lecz i całego Zagłębia Dąbrowskiego.

Podejmie się również gruntowny remont sanatorium dla dzieci w Rabstein, w którem już wkrótce 300 dzieci znajdzie odpoczynek i troskliwą opiekę. Z tą samą energią przystąpi się do wykończenia wszystkich rozpoczętych budynków na terenie powiatu. Odpowiednie fundusze zostały już na ten ważny cel przeznaczone, który choć w części usunie tak dotkliwy brak czystych i higjenicznych mieszkań. Również i w szeregu innych instytucyj zachodzi konieczność przeprowadzenia gruntownych remontów i inwestycyj, jak np. w powiatowym szpitalu, posiadającym przeszło 100 łóżek.

Niemiecka wola odbudowy tego zaniedbanego i zniszczonego powiatu wprowadzi nowy porządek i stworzy podstawy pomyślnego rozwoju. Prace już dokonane spotkały się z aprobatą szerokich warstw społeczeństwa, które z życzliwością i zainteresowaniem śledzi dalszą pracę zarządu.

**heha.**

# Bojownicy bez broni.

## Imponujące sprawozdanie z działalności niemieckiego Czerwonego Krzyża na Śląsku.

(h) Niedawno temu minęło 75 lat od chwili, kiedy Rzesza Niemiecka — będąca wtedy tylko pojęciem geograficznem — wspólnie z 60-ma innemi narodami, podpisała w w Genewie Międzynarodową Konwencję, która dzisiaj jest tak samo ważna, jak wtedy. Żadne zmiany polityczne, żadne inne wstrząsy w życiu Europy nie zniosły tej doniosłej umowy międzynarodowej. Pierwsza zasada konwencji genewskiej brzmi: **zraniony lub chory żołnierz przestaje być nieprzyjacielem, jest neutralnym.**

Każdy żołnierz zna godło Czerwonego Krzyża na białem polu, które jest widoczne zarówno na przepaskach sanitarjuszów, na wozach sanitarnych, jak i na dachach naprędce urządzonych szpitali zaraz po pierwszej linji ogniowej. Jest to dla niego oznaką, **że tu wszyscy zranieni i chorzy dostają pomoc, że tu lekarze, wyszkolony personel pomocniczy czeka na nich, tylko wyłącznie na nich.** A to jest chyba najbardziej podstawowem zdaniem, które dla żołnierza, jak i dla jego rycerskiego nastawienia jest o największem znaczeniu:

**bezbronny przestaje być nieprzyjacielem.**

Jest rzeczą zrozumiałą, że w czasie wojny Niemiecki Czerwony Krzyż ma jeszcze wiele innych dodatkowych zadań do spełnienia. Wynika to już ze samego rodzaju działalności. Do dalszych zadań należy przedewszystkiem **opieka nad uchodźcami, transport rannych, urządzenie stoisk orzeźwiających, dochodzenia w sprawie zaginionych, jak i opieka nad jeńcami wojennymi, odnalezienie grobów poległych oraz pośredniczenie w korespondencji pomiędzy żołnierzami a ich krewnymi.**

Podczas gdy żołnierz codziennie poświęca swoje życie na lądzie, na wodzie i w powietrzu dla dobra narodu, Niemiecki Czerwony Krzyż z swoimi doświadczonymi pracownikami zapewnia mu pomoc i należytą opiekę w razie odniesienia ran.

W ramach pracy ogólnej okręg VIII Niemieckiego Czerwonego Krzyża Schlesien zajmuje od początku wojny jedno z czołowych miejsc.

Z pośród 79 urzędów okręgowych, które od początku wojny pracują w zawrotnem tempie, pierwszem zadaniem urzędów położonych nad dawną granicą polską była

**opieka i troska o los uchodźców za Śląska.**

Równocześnie z szybkiemi postępami oddziałów wojskowych, zadania Czerwonego Krzyża wzrosły siłą rzeczy do olbrzymich rozmiarów. Tu trzeba było opróżnić szpitale i przewieźć chorych wgłąb Rzeszy, aby stworzyć miejsce dla rannych żołnierzy, tam urządzono na większych dworcach stoisko orzeźwiające dla przejeżdżających oddziałów wojskowych. Na dworcu w Breslau 60.000 żołnierzy w krótkim czasie zostało zaopatrzonych w pożywienie i napoje orzeźwiające.

Już we wrześniu ub. roku dzięki wzorowej organizacji

**ogromny nawał pracy został z łatwością pokonany.**

Tak więc w tym miesiącu zostało wyznaczonych 2588 mężczyzn i 5229 kobiet do niesienia pomocy w szpitalach, przy transportach rannych i chorych, na stacjach zbiorowych dla chorych, w służbie bezpieczeństwa i pomocniczej, w służbie obrony przeciwlotniczej i sanitarnej, na stacjach orzeźwiających oraz w służbie dworcowej razem z narodowo-socjalistyczną opieką społeczną N. S. V. Do tej liczby dochodzi jeszcze 128 męskich i 5139 żeńskich członków Niemieckiego Czerwonego Krzyża, których wyznaczono do specjalnych zadań w oddziałach miejskich i wojskowych. **Ogólna liczba członków Niemieckiego Czerwonego Krzyża, zatrudnionych w szpitalnictwie ip. wynosi więc 13.034.**

Podaliśmy tutaj tylko kilka małych przykładów z zakresu rozległej działalności Niemieckiego Czerwonego Krzyża i nie byliśmy w stanie w tych kilku słowach opisać ofiarności i poświęcenia tych ludzi. Jedno możemy stwierdzić z całą stanowczością: Niemiecki Czerwony Krzyż spełnia dziś wzorowe wszystkie pokładane w nim nadzieje! Tylko najlepsze i najbardziej doświadczone siły zostają powołane do opieki nad rannymi.

Powinniśmy zawsze pamiętać o tem, ile zawdzięczamy tym cichym, w bezgranicznej ofiarności oraz wzorowem koleżeństwie służącym mężczyznom i kobietom — bojownikom bez broni!

## Nowe godziny przyjęć w Treuhandstelle Kattowitz.

(h) Treuhandstelle Kattowitz donosi: Z ważnością natychmiastową ustanowiono godziny przyjęć dla poszczególnych wydziałów w czasie od godz. 8—11. W wydziale przemysłowym przyjmowanie interesantów możliwe jest tylko po uprzedniem telefonicznem lub piśmiennem zgłoszeniu.

Naczelny redaktor Leopold Halscher. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 329-45. — Administracja: Josef Illawski, Sosnowitz, Hauptstrasse 23, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse 1. Dąbrowa, Hauptstrasse 3. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 2.



Gmach Akademji ateńskiej.



Oddział gwardji pod świątynią Tezeusza.

# Oblicze współczesnej Grecji.

**Kraków**, w maju.

Każde państwo staje się dzisiaj nowem zagadnieniem politycznem, gdyż pędzące z niebywałą szybkością wypadki wciągają coraz to nowe momenty w grę polityczną.

Takiem zagadnieniem jest również Grecja. Od dłuższego czasu krążą na temat tego kraju różne wieści polityczne, twierdzące, że będzie on musiał odegrać w tej wojnie również pewną rolę.

Zobaczymy, jak przedstawiają się nastroje i życie ekonomiczne w krainie Hellady.

**Grecja wyszła z wojny światowej niezbyt szczęśliwie:**

miała nadzieję, że otrzyma Cypr, Dodekanez i południową Albanję, co jednak nie doszło do skutku i musiała się kontentować Tracją, która pozostała przy niej, podczas gdy tereny w Małej Azji i we wschodniej Tracji zostały odstąpione Turcji. Ale nawet Tracja nie znajduje się w pełnem posiadaniu Grecji, gdyż istnieje między tym krajem a Bułgarją silny antagonizm właśnie o ten kawałek ziemi. Wojna światowa i następne konflikty z Turcją miały ten przykry skutek, że

**trzeba było w małym tym kraju umieścić przeszło półtora miljona ludzi, pochodzących z Małej Azji,**

ze Stambułu i z Tracji wschodniej, wymieniając za nich jedynie 500.000 stałych mieszkańców, nie będących greckiej narodowości. Następstwem tego olbrzymiego przesiedlenia było naturalnie zadłużenie i emigracja.

**Wielka część emigrantów udała się do Ameryki, względnie do Egiptu.**

Szczęśliwym momentem tej emigracji była okoliczność, że Grecy niezwykle łatwo dostosowują się do nowych warunków, łatwo emigrują, ale mimo to nie zrywają zupełnie węzłów łączących ich z ojczyzną i po wielu nawet latach wracają do niej tak, jakby ją opuścili onegdaj. Również ważnym czynnikiem jest tutaj przywiązanie do rodziny i wogóle solidarność narodowa, powodująca, że wielu bogatych Greków pamięta o swoich rodakach i część swojego majątku zapisuje na społeczne, czy też dobroczynne cele.

Gdy 4 sierpnia 1936 r. wprowadzono rządy autorytatywnej, a generał Metaxas ujął sprawę państwa w swoje silne dłonie, rozpoczęła się dla Grecji nowa epoka rozwoju.

**Zrobiono w tym czasie bardzo wiele,**

zbudowano wiele szos, więcej niż w przeszłych stu latach, założono dużą ilość parków, urządzono pod każdym względem zarówno Ateny jak inne miasta, jednem słowem, zmodernizowano ten kraj w wysokim stopniu. Sam premjer dbał ogromnie o rozwój motoryzacji w kraju, wprowadził ściśle przepisy regulujące ruch uliczny, zwłaszcza dla automobilistów i sam osobiście dozorował przestrzegania tych przepisów. Opowiadają na ten temat następującą anegdotę: pewnego razu stanął premjer na rogu ulicy, obserwując jak publiczność respektuje przepisy porządkowe, a gdy pewien wieśniak przechodził przez ulicę w niewłaściwym kierunku, zatrzymał go, zawołał policjanta i kazał mu zapłacić pięć drachm kary.

**Kraj posiada obecnie 7 miljonów mieszkańców,**

przyczem należy zauważyć, że wzrost jego ludności poszedł w ostatnich czasach w bardzo szybkiem tempie, w roku bowiem 1928 Grecja posiadała 6,200.000 ludności. Liczne przesiedlenia spowodowane wojną światową i turecką

**stworzyły z Grecji prawie że jednolite pod względem narodowościowem terytorjum.**

Zamieszkuje tam trochę Albańczyków, ale nie stanowią oni obcej lub też wrogiej mniejszości. Na tysiąc mieszkańców 928 mówi po grecku, a 960 należy do kościoła prawosławnego. Wzrost gospodarczy w ostatnich czasach jest dosyć znaczny, gdyż

**w roku 1937 podniosła się produkcja gospodarcza o 165.000 ton, pokrywając 64% własnego zapotrzebowania.**

W tymże roku flota handlowa grecka posiadała pojemność 2 miljonów tonn i przewoziła rocznie około 15 miljonów tonn.

Ale ten szczęśliwy rozwój gospodarczy natrafił, jak we wszystkich innych prawie krajach, na groźne przesilenie w postaci wojny.

**Wojnę obecną zauważyć można na każdym kroku:**

jeżeli dawniej Pireus, miasto posiadające przeszło 200.000 mieszkańców dudniało od aut, jeżeli słychać było tam liczne syreny okrętów, na ulicach widać było ruch i zamożność, o tyle teraz stał się ten olbrzymi port cichy jak nigdy i jakby zamarły. Całe to miasto żyje w pewnym stopniu z portu. Wszyscy mieszkańcy są z nim związani, to też zamarcie ruchu portowego dotknęło ich wszystkich. Wyludniły się liczne kawiarnie i restauracje, zniknęły z ulic liczne eleganckie, czy też ciężarowe auta, jednem słowem miasto zmieniło swoje oblicze. Nad państwem a zwłaszcza nad portami greckiemi spoczywa angielska kontrola. Zwłaszcza w okolicy Krety przeprowadza się rewizję na okrętach, a jeżeli chodzi o okręty odbywające podróże zamorskie, to nie wystarcza, że papiery okrętowe zostały już raz zbadane w Ameryce, i poddaje się je powtórnej kontroli już w Europie, nierzadko sprowadzając okręty do Malty, celem dokładniejszego przeszukania. Te stosunki utrudniające wolny handel nie mogą oczywiście wpłynąć dodatnio na stan ekonomiczny kraju. Grecja też spogląda z troską w przyszłość.

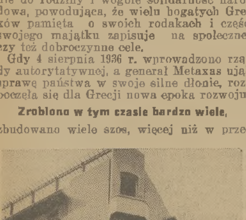


...ólny widok





Stacja benzynowa u stóp Akropolu.



Hotel „Cosmopolites" w Atenach.

## Czy pan o tem słyszał?

### Antonio Lucullo Nr 2.

Niedawno temu umarł w Rzymie znany restaurator Antonio Lucullo. Zakład jego był znany w całych Włoszech nietylko z powodu świetnej kuchni, ale też dlatego, że Antonio wywodził się w prostej linji od słynnego rzymskiego smakosza Lucullusa. Wielkie drzewo genealogiczne pięknie malowane miało wykazywać pochodzenie restauratora od jego poprzednika w królestwie gastronomji. Jak wiadomo, był Lucullus rzymskim wodzem, który walczył z Mitrydatem, królem Pontu, niewiele jednak wskórał w tej walce, natomiast wsławił się wspaniałemi ucztami, jakie dawał w swoim domu. Były to czasy, kiedy imperjum rzymskie było właściwie jedynem państwem w cywilizowanym świecie. Nic też dziwnego, że rozporządzało wszelkiego rodzaju przysmakami, sprowadzanemi z najodleglejszych części świata. M. in. wsławił się on tem, że z Kaukazu sprowadził do Włoch drzewa wiśniowe. Potomkiem tego wielkiego smakosza miał być Antonio Lucullo, który znawstwem dorownywał napewno swemu wielkiemu przodkowi.

*

### Wśród ginącej rasy.

Jak wiadomo wpływa europejska cywilizacja niszcząco na szczepy pierwotne, które zetknęły się z białymi ludźmi. Ginięcie pierwotnych szczepów pozostających w prymitywnych warunkach życia, jest zjawiskiem ogólnie znanem: spotkaliśmy się z tem w Ameryce Północnej u Indjan, występuje ono u wielu szczepów Afryki, w kolonjach azjatyckich różnych państw, a również u pierwotnych mieszkańców Australji.

Jeden z misjonarzy katolickich przebywający w Australji od wielu lat, O. Gsell, znający świetnie dzieje Australji i jej szczepów twierdzi, że w 18-tym wieku liczba pierwotnych mieszkańców Australji wynosiła ok. miljona ludzi. Obecnie cyfra ta skurczyła się do 6.188 osób, do których należałoby jeszcze doliczyć 16.000 mieszkańców pochodzących ze związków między Europejczykami a autochtonami.

W Australji działa od wielu lat kilka zakonów katolickich, obejmując bądź to funkcje szpitalnicze, bądź też oświeceniowe. Wśród pierwotnych mieszkańców wyspy istnieją misje apostolskie w Beagle Bay oraz w Lombadina w zachodniej Australji. Następnie na północy w Bathurst Island, w Drysdale, River i w New Norcia, a w końcu w Palm Island. Misje te powierzone są niemieckiemu zakonowi Pallotynów, — którzy posiadają kolonję katolicką składającą się z 250 tubylców. W Lombadina istnieje szkoła i klasztor pod opieką katolickich sióstr zakonnych. Również w Drysdale River istnieje osiedle Benedyktynów, stworzone w roku 1908 zgodnie z uchwałą soboru w Sidney. W New Norcia utrzymują Benedyktyni dom dla sierót, a we wszystkich osiedlach australskich misjonarze pozakładali szkoły rolnicze i szpitale. Od roku 1897 jest administratorem apostolskim mgr. Gsell, rodowity Alzatczyk, cieszący się wielkiem uznaniem miejscowej ludności, a przedewszystkiem znający ją świetnie, jak też jej język.